PROJEKT UMOWY

o Entrepryzę teatru w Krakowie.

Dnia 4 b. m. odbyło się drugie zebranie członków komisyi teatralnej i wysłańców z grona Rady miejskiej, celem rozpatrzenia projektu umowy, uchwalonego w czerwcu 1893 roku, o przedsiębiorstwo teatru, a to dla ustalenia zasad nowego projektu, który ma być rychło pełnemu zebraniu Rady miejskiej przedstawiony.

Referentem projektu nowego był radca miejski Dr Paszkowski, który gruntownie rozpatrzywszy się w stosunkach pieniężnych teatralnych w ostatniem pięcioleciu, uznał za potrzebne zaproponować pewne ulgi, któreby przyszłemu przedsiębiorcy umożliwiły odpowiednie prowadzenie sceny.

Nie wszystkie ulgi przeszły według propozycyi, ale i to, co przeszło, jeżeliby zjednało sobie uwzględnienie ze strony Rady miejskiej, mogłoby zapewnić scenie jako takie istnienie. — Główne ciężary, które entreprener ponosi, są: czynsz 1200 złr.; sprawianie dekoracyj za 1200 złr. na własność miasta; ubezpieczenie gmachu, które zrazu dochodziło rocznie bajecznej, nie do uwierzenia sumy 6100 złr., a teraz dosięga 5400 złr. (z tego na przedsiębiorcę 4900 złr. przypada); należytość za światło elektryczne powyżej 7000—8000 złr. Ta pozycya niezmiernie jest wyższą, niż zapłata za oświetlenie gmachu teatralnego we Lwowie, pomimo iż teatr lwowski jest znacznie obszerniejszy. Co do ulg w tych kierunkach zachodziły znaczne różnice zdań, a to stosownie do odmiennego zapatrywania się na fundusz miejski i na przypuszczalne dochody teatru.

Ostatecznie przyjęto ulgi o tyle, że na dekoracye wyznaczono rocznie 600 złr., a zabezpieczenie gmachu uchwalono przenieść na gminę. Ostatnie postanowienie nie uzyskało jednomyślności.

Jedni mniemali, iż wobec niedoboru, jaki przedstawia obrót roczny dochodów miasta, należałoby i nadal ciężar ubezpieczenia gmachu pozostawić przy przedsiębiorcy, pomimo iż gmina, jako właścicielka, prawnie ciężar ten ponosićby powinna.

Inni popierali tę konieczność tem, iż nawet w zie tego obciążenia, zgłoszą się liczni ochotnicy do objęcia teatru w przedsiębiorstwo, z wiarą, iż na niem nic stracą.

Jedno i drugie zdanie łatwo uzasadnić, jeżeli oddanie sceny w przedsiębiostwo uważać będziemy za przedmiot handlu. Jeżeli atoli zapragniemy scenie nadać szlachetniejsze określenie, wypadnie konieczność przedstawić miastu, że tu nie idzie o coś równoważnego, jak dochody z gazu, rzeźni lub akcyzy, lecz idzie o to, aby sztuka polska swobodnie rozwijała się i aby z rozwoju tego, miasto osiągało korzyść, nie dającą się ująć w liczby, mogące imponować w rocznem zamknięciu rachunków gminy. Zyskiem miasta, byłby tylko ten duchowy ogień Westy, nieprzerwanie płynący dla korzyści autorów, tłómaczy, dla rozrywki miejscowego grona przyjaciół szlachetnej rozrywki i dla tej licznej rzeszy gości, którzy z dalekich stron zjeżdżają i zatrzymują się umyślnie w Krakowie w tym celu, aby doznawać rozkoszy w widowiskach jedynej narodowej, wyłącznie dramatycznej świątyni polskiej. To jest istotny dochód miasta, którym to dochodem równoważyć można ponoszone ofiary pieniężne.

Twierdzenie, iż pomimo ciężarów, zawsze znajdą się przedsiębiorcy, jest pozornie uzasadnionem. Idę dalej i mniemam, że gdyby miasto ogłosiło licytacyę *in minus*, pojawiliby się śmiałkowie, obiecujący podwojenie rocznego czynszu.

Na przedsiębiorcach, dziś czynnych na prowincyi, nie zbywa. Wiodą oni życie od dziś do jutra. Dla nich nadzieje polepszenia doli są nader nęcące. Ale jeżeli scena ma na oku cele szlachetniejsze, wyższe ponad kupczenie sztuką, cele idealniejsze, niż obrachunek zysku lub straty wobec funduszów miasta, wówczas nie przedsiębiorca winien zabiegać o otrzymanie teatru, lecz miasto o wynalezienie przedsiębiorcy.

Przedewszystkiem nie należy łudzić ani siebie, ani drugich, marą zwodniczą wielkich dochodów z przedstawień scenicznych. Nie było ich nigdy za starego teatru, a tem mniej za nowego.

P. Glikson miał utrzymanie z przedsiębiorstwa, to prawda; lecz on utrzymywał kompanią skromnie wynagradzaną. Zarabiał on właściwie nie z widowisk, bo te wykazywały stały niedobór — lecz zarabiał na dochodach po za teatralnych, to jest

r zapomodze znacznej rządowej, na redutach, wypożyczaniu sali redutowej i na dziesięcinie ze wszystkich widowisk, koncertów i cyrków, które składały daninę Dzienne wydatki były o połowę mniejsze niż dzisiaj. Schodziły one często do jednej trzeciej dzisiejszych, a uczęszczanie publiczności wzrosło teraz tylko na premierach. Ogół uczęszcza ten sam i tak samo, jak i do starego teatru. Łudzi się ten, kto myśli, że nowy teatr sprowadził nową publiczność. Budżet dawny za starego teatru obracał się w cyfrze 50.000 złr. rocznie. Dzisiejszy budżet dosięga 120 000 złr. a i ten rosnąć będzie w miarę coraz wyższych wymagań aktorów wybitniejszych.

Dochód teatru z lat pięciu ostatnich, jest mniej więcej ten: Subwencya, abonament i bufet przynoszą 11.400 złr. Przedstawień 250 (dziennie po 350 złr. przecięciowo) kontramarkarnia, afisze i kasa zamówień dają 93 000 złr. — Razem brutto około od 104 000 do 110 000 złr. Rozchód: Gaże miesięcznie 5500 złr. — Feu 1400 złr. miesięcznie Orkiestra i reżyserowanie, razem 80.000. Wystawa 6600. Tantiemy 6400. Przepisywanie rękopismów 1500. Wydatki na policyę, statystów, druki, pożyczanie mebli i drobiazgów 9140 złr. Kancelaryjne wydatki 900 złr. Opał 2000 złr. Światło 6750. Czynsz, służba techniczna, asekuracya, podatki 8550 Straty na zaliczkach i poręczonych wekslach 3200. Razem rozchód 125.000; czyli strata entrepryzy około 20.000 złr. Przypuszczając nawet co niepodobna, że dzienny przychód brutto przecięciowy, podniósłby się do 400 złr., podniosłoby się zyski o 12.500 złr., czyli że w ogólnym obrachunku dochodu i rozchodu teatru zostaje 8000 złr. deficytu.

Te cyfry nie są idealne, lecz je opieram na trzynastoletniej kontroli dochodów i rozchodów teatru krakowskiego, czerpanej z codziennych zapisów kasowych. Te dają mi obraz obrotu rocznego z ostatniego pięciolecia. I tak: 1) w r. 1893—94 dochód 114.000, rozchód 46.000, zysk dzienny 67.000 złr; 2) w r. 1894—95 dochód 114.000, rozchód 60.000, zysk dzienny 54.000 złr.; w r. 1895–96 dochód dzienny 92 000, rozchód 53 000, zysk dzienny 39.000 złr.; 4) w r. 1896—97 dochód 110.000, rozchód 63.000, zysk dzienny złr. 47.000; 5) w r. 1897—98 dochód 117.000, roz-

chód 68.000, zysk dzienny 49.000 złr. Oczywiście w rachunku opuszczam setki. Czy temi dochodami mogły być pokryte chociby same gaże, kostiumy, (40 000 złr.), dekoracye, (18 000 złr) honorarya i inne wydatki, to niech czytelnik osądzi.

Rozważając olbrzymie straty dzisiejszej Entrepryzy, sądzę, iż jeżeli sztuka polska ma w Krakowie dosięgnąć tego stanowiska, na jakie wzniosła się za Koźmiana, utrzymała się za Gliksona, a rozwinęła za Pawlikowskiego, zachodzi konieczność pójścia z pomocą Entrepryzie ze strony miasta.

Gmina pobiera teraz od przedsiębiorcy, jak to już wyżej zaznaczyłem, daninę wygórowaną, rozdzieloną na kilka pozycyi, przez co zaciera się to wygórowanie. Dostaje mianowicie czynsz 1200 złr., dekoracye 1200 złr., asekuracya 4900 złr. i bibliotekę (samo przepisywanie) w kwocie 1500 złr. Nie liczę tu 6400 złr. corocznie wydawanych dla autorów i tłumaczy. Więc w różnych formach pobiera miasto od Entrepryzy daninę równą sumie 8800 złr. Doliczywszy do tego podatki państwowe i krajowe od budynku teatralnego z wszelkiemi dodatkami, tudzież nadmierne koszta oświetlenia, które mógłby obniżyć przedsiębiorca, gdyby oświetlenie wiódł we własnej administracyi, można na pewno twierdzić, że sztuka narodowa składa corocznie gminie daninę w okrągłej sumie dziesięciu tysięcy złr.

Jakaż to różnica z przeszłością. Toż samo miasto, wystawiwszy r. 1843 teatr kosztem pół miliona zł., wypłacało mimo tego, Entreprenerowi roczną zapomogę 1300 zł. — Nie myślało miasto wówczas o dochodach z gmachu, o zyskach ze sztuki, ale starało się dopomagać rozwojowi sztuki, dla tego też ówczesny teatr, miał dzielnych Entreprenerów, a sztuka rozkwitała świetniej niż we Lwowie lub Warszawie.

Wobec dzisiejszych stosunków, sztuka może tylko wegetować. Pretensye publiczności i miasta do Entrepryzy będą co roku rosnąć, ale siły sceniczne coraz bardziej będą karłowacieć. — Co nie ma gruntu ożywczego, to skazanem jest na śmierć powolną.

KAROL ESTREICHER.

A

„CZAS“ Nr. 55 z dnia 8 Marca 1899 r.